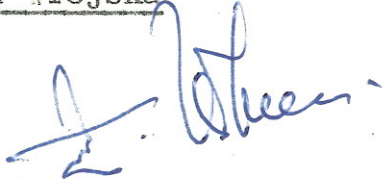


Tadeusz KLIMEK  
Redakcja Wiejska

Dnia: 19. XII. 1980 r.  
Godz.: 7,00 - 7,10



Główny Urząd Kontroli Prasy  
i Wydawnictw  
Delegatura w Bydgoszczy  
ustalenie odbyło się w dniu  
19.12.1980 r. w siedzibie  
Kontroli

Wzrost: 180 cm  
Ciężar ciała: 70 kg  
Data: 18.12.80  
Podpis: [signature]

TEMAT NA DZIŚ

=====

Nasze rolnictwo choruje i to poważnie i tak. Na ogół wiadomo, jakich potrzebuje medykamentów, ale - niestety - w aptekach, a raczej w magazynach Gminnych Spółdzielni, w Bazach Sprzętu Rolniczego "Agroma", na placach z materiałami budowlanymi, wytwórniach pasz pustawo... A bez witamin w postaci lepszego zaopatrzenia rolnictwa w środki do produkcji rolnej niewiele można będzie zwojować.

Jednak na wiejskich zebraniach już mniej się mówi o braku tych niszczących nawozów, środków ochrony roślin, pasz przemysłowych, węgla, maszyn, części zamiennych, a zabierający głos w dyskusji coraz częściej stawiają coraz trudniejsze pytania: co zrobić, żeby sytuacja się nie powtórzyła? Jakże muszą powstać na wsi mechanizmy gwarantujące kontrolę nad wszystkimi poczynaniami podejmowanymi w interesie wsi, podejmowanymi przez rząd, ale i urzędy gminne, spółdzielnie kółek rolniczych, wszelkie pionierzy wiejskiej spółdzielczości? Co zrobić, aby hasło: "Nic o nas bez nas" nie pozostało pustym frazesem.

Rolnicy dobrze wiedzą, że nie ma innej gwarancji nad wiejski samorząd. Ale wiedzą także, że różne formy wiejskiego samorządu: terytorialnego - gminne rady narodowe, spółdzielczego - przy różnych działających na wsi sp-niach, czy wreszcie samorządu kółkowego systematycznie uśmiercano. Nieme stały się gminne rady, po połączeniu różnych pionów spółdzielczości głos decydujący mieli prezesi, a z chwilą utworzenia SKR-ów samorząd kółkowy stał się kwiatkiem do kożucha.

Dziś wiele się robi, aby te wszystkie formy wiejskiego samorządu ożywić. Jak Sejm rządowi, tak niektóre gminne rady zaczęły patrzeć na palce naczelnikom. Jest szansa, że po odzyskaniu samodzielności przez różne piony spółdzielczości rady naduorcze odzyskają głos decydujący. Bardziej skomplikowana sprawa z kółkami rolniczymi. Po prostu dlatego, że właśnie kółkowy samorząd z chwilą utworzenia SKR-ów najbardziej ucierpiał; właśnie dlatego, że rolnicy mają najwięcej pretensji do dyrektorów, którzy rządzą spółdzielniami jak przedsiębiorstwami państwowymi, nie licząc się zupełnie, albo tylko w małym stopniu, z radami użytkowników.

Przed tygodniem, na przykładzie wiejskich zebrań w Tucholi i Kolankowie pod Lipnem mówiłem o tym, jak rolnicy wyobrażają

sobie dobrze działający wiejski samorząd, jakich domagają się upfawnień, żeby nie ktoś w zaciszu swojego naczelnikowskiego, dyrektorskiego czy prezespowskiego gabinetu, a wiejski samorząd miał głos decydujący o wszystkich sprawach dotyczących wsi i rolnictwa.

Po wygłoszeniu tego komentarza otrzymałem kilka listów i telefonów, powiedzmy odrazu, skrajnych w treściach; jedni zarzucają mi bowiem naiwność i spróbują sprowadzić mnie na ziemię, bo rzekomo przefereniam możliwości, zwłaszcza kółek rolniczych, dają do zrozumienia, choć delikatnie, że nie dpstrzegam osiągnięć, że nie każdy dyrektor SKR<sup>ou</sup> rządził się jak satrapa, że były rady użytkowników i zarządy kółek rolniczych potrafiące bić się o interesy chłopskie.

Owszem, były zarządy kółek i były rady użytkowników, były przede wszystkim koła gospodyń wiejskich, że tradycje społeczne pracy, działania dla wspólnego dobra nie zamarły. Warto i nawet trzeba o takich samorządach mówić. Będziemy to robić.

Ale dziś chciałbym w tym komentarzu odpowiedzieć autorom listów, którzy zarzucają mi naiwność, że niby przekazując opinie rolników biję się o uprawnienia dla zarządów kółek rolniczych

i SKR-ów, których nigdy nie otrzymają, a jeżeli nawet, to po jakimś czasie wszystko wróci do normy, to znaczy do niemych samorządów i jednosobowego decydowania.

Rozumiem to rózżalenie, rozumiem podejrzliwość. Ale nie ja będą decydował ani nie prezes Centralnego czy Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych, jaki będzie samorząd we wsi X czy Y. Moja sprawa przekazywać ją opinie producentów żywności do władz najwyższych, bić się o konkretne statuty, na piśmie określone uprawnienia. A sposób wykorzystywania tych uprawnień zależy już od samych rolników, od ludzi których wybięra do samorządów.

A że dyskusja na wiejskich zebraniach, w tym to moje mówienie to nie groch o ścianę, świadczy list jaki otrzymałem od prezesa Zarządu Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w Bydgosz- czy inż. ~~MWT~~ Andrzeja Matuszyczaka: "Uprzejmie informuję obywatela redaktora, że Zarząd WZKR w Bydgoszcy wychodząc naprzeciw powszechnie toczącej się dyskusji rolników na zebraniach kółek rolniczych - do czasu ukazania się przepisów centralnych podjął decyzje zwiększające uprawnienia dla samorządu kółkowego. "

A więc głos rolników się liczy, a i to moje gadanie i pisanie na coś się przydało.

Na wiejskich zebraniach najwięcej kontrowersji budziła i w dalszym ciągu budzi gospodarka ziemi<sup>2</sup>. Rolnicy skarżą się, że nie mają większego wpływu na decyzje naczelnika o sprzedaży gruntów z Państwowego Funduszu Ziemi. Obecnie - tak mnie zapewnia prezes WZKR-u - właśnie Kółka Rolnicze będą ~~wy~~ sporządzać wnioski wyrażające swoje stanowisko do komisji rolnej gminnej rady narodowej w sprawie rozdziału ziemi w rejonie swego działania. Takie stanowisko Kółka musi stanowić dla naczelnika podstawę do podjęcia decyzji o przekazaniu ziemi dla wskazanego przez zarząd użytkownika. Gdyby naczelnik miał inne zdanie, zarząd kółka będzie miał prawo odwołania się do wojewody.

A skoro już mowa o ziemi. Mamy w woj. bydgoskim sporo gruntów zdewastowanych, które należałoby przywrócić rolnictwu. Są na ten cel pieniądze - mam tu na myśli Fundusz na rekultywację oraz fundusz gospodarki wodnej. Dotąd rolnicy nawet nie wiedzieli, jaki kawałek gmina postanowiła rekultywować. Niwelowało się więc jakieś górki, wydawało na ten cel sporo pieniędzy, a jednocześnie rolnik miał spór o nieużytków, niegdyś zdewastowanych. Rolnicy nawet nie wiedzieli, że mają prawo żądać przywrócenia dla produkcji rolnej tych nieużytków i to nieodpłatnie, bo koszty z tym związane można pokryć z funduszu rekultywacji. Teraz nie

340

kto inny, a zarządy Kółek Rolniczych będą przedkładać wnioski do urzędu gminy z imiennym wyszczególnieniem rolników, z określeniem obszaru gruntów i z uzasadnieniem konieczności przeprowadzenia rekultywacji. Te wnioski kółek stanowić będą podstawę do weryfikacji gminnego planu rekultywacji gruntów i ich zagospodarowania w ramach gminnych programów gospodarki ziemią. A to przecież wielka sprawa.

~~JAK WIELKA SPRAWA~~ Podobnie dużą sprawą jest wykorzystywanie funduszu rozwoju rolnictwa. Każdego roku w naszym kraju nalicza się na ten fundusz około 4 miliarsów zł. Ale na dobrą sprawę rolnicy nawet nie wiedzą, ile z tego przypada na ich wieś i na ich gminę, nie mówiąc już o tym, że nie mają najmniejszego wpływu na sposób wykorzystania tych pieniędzy. Tym funduszem dysponowały Sp-nie Kółek Rolniczych. Obecnie Fundusz Rozwoju Rolnictwa przekazuje się Kółkom Rolniczym. Więc kółka będą decydować co dla wsi jest najważniejsze - zakup sprzętu mechanicznego, czy może doprowadzenie wody, budowa drogi, izby porodowej, świetlicy. A nie ulega wątpliwości, że Kółko Rolnicze dysponujące takimi środkami ma szansę stać się rzeczywistym gospodarzem we wsi. Więc samorząd kółkowy, to nie będzie jakieś kółko dyskusyjne, a wyposażony w odpowiednie środki materialne rzeczywisty gospodarz.

Inna, też bardzo istotna, a kto wie czy nie najważniejsza sprawa. Przy braku podstawowych środków do produkcji rolnej zasadniczego znaczenia nabiera ich sprawiedliwy rozdział - nie wedle uznania, a wedle potrzeb. Niby przy naczelniku działała komisja d/s rozdziału sprzętu rolniczego, ale nie było w niej przedstawiciela wiejskiego samorządu. Dziś - jak mnie informuje prezes WZKR-u - będą w tej komisji przedstawiciele tak SKR-ów jak i poszczególnych Kółek Rolniczych. Ich głos ma być decydujący. Mało tego, w przypadku rozdziału najbardziej deficytowych środków do produkcji, takich jak: ciągniki, maszyny rolnicze, materiały budowlane, urząd gminy musi wywiesić do publicznej wiadomości imienne listy rolników. Taka lista musi wisieć w urzędzie przez 14 dni. Dopiero po tym okresie, w przypadku żądań i skarg, podjęte zostaną ostateczne decyzje komu i co przydzielić.

Także o kasacji sprzętu w sp-niach kółek rolniczych decydować będzie wiejski samorząd. I to nie tylko o tym co skasować, ale komu - po remoncie - te wycofane maszyny sprzedać. Obejdzie się bez pośredników, jakimi dotąd były gminne spółdzielnie. Oczywiście szczegółowy tryb kasacji maszyn z SKR-ów reguluje specjalny regulamin. Ale nie będę tu już o nim mówił.

Ale najważniejsze, że Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych  
w Bydgoszczy, nie czekając na szczegółowe decyzje centralne  
podjął kroki, aby stworzyć warunki zarządom kółek rolniczych  
do pracy konkretnej, opartej o jasno określone uprawnienia.  
Jak te uprawnienia poszczególne kółka wykorzystają, zależy już  
od ludzi, których obecnie wybiera się do zarządów.

*[Handwritten signature]*